NARODOWE SIŁY ZBROJNE

ROK II Warszawa, dn. 13 czerwca 1944 r. Nr. 7

ATAK ROZPOCZĘTY

Generał Eisenhower ufał swoim żołnierzom. Toteż choć noc z 5 na 6 czerwca zapowiadała się burzliwą, powziął ryzykowną decyzję natarcia na Europę bez zwłoki.

Porywisty wiatr wzdymał i piętrzył wody Kanału, gdy pierwsze statki i okręty desantowe poczęły porzucać kredowe wybrzeże Anglii. Wychodziły na morze prawdopodobnie ze wszystkich portów i porcików, poczynając gdzieś od wyspy Wight, co blokuje wejście do Southampton, poprzez Portsmouth, Worthing, Brighton aż po Eastbourn, a może jeszcze dalej — dokładnie nie wiadomo. Wielkie transportowce wyładowane ciężkim sprzętem i ludźmi, mniejsze jednostki pomocnicze, pancerne okręty wojenne o działach kalibru od 18 cali, dziesiątki kontrtorpedowców, poławiaczy min niosących bandery prawie wszystkich narodów sprzymierzonych — wszystkie szły kursem południowym w kierunku brzegów Francji. A było ich 4.000. Największa wodna armada w historii.

Około północy, gdy gigantyczna szachownica okrętów, pokrywająca przestrzeń kilkudziesięciu i więcej kilometrów kwadratowych, osiągała połowę, szerokiego w tym miejscu na prawie 200 km, Kanału — z dalekich i bliższych lotnisk Anglii poczęły startować pierwsze eskadry samolotów. Ile ich było — nie wiadomo. Wiemy tylko, że w całej akcji wzięło udział 11.000 maszyn wszelkiego typu i że lecąc rozciągały się na przestrzeni 400 km. W ciągu kilku minut osiągnęły czoło flotylli i poszybowały dalej. Leciały w zwartych falach z zapalonymi światłami pozycyjnymi. Widocznie obawa zderzenia w powietrzu była większa niż niebezpieczeństwo ataku myśliwców niemieckich. Dla żołnierzy patrzących z pokładów okrętów wyglądały jak pędzące z szybkością setek kilometrów na godzinę ławice gwiazd. Nakryły wody Kanału migotliwym sklepieniem trójbarwnych światełek.

Punktualnie o godz. 12 w nocy na wybrzeżach zatoki Sekwany, pomiędzy Hawrem a oddalonym od niego o 125 km w linii powietrznej Cherbourgiem, rozszalało się piekło. Półtora tysiąca samolotów zmieniających się ustawicznie zrzucało bez przerwy bomby wszelkiego kalibru i to bomby o nieznanej dotychczas sile wybuchu. Na 10 bateryj przybrzeżnych, ustawionych w jednym z lądowisk, zwaliła się lawina 5.000 tonn materiałów wybuchowych. Od północy do 8 rano dokonano 7.500 lotów, przewożąc 10.000 tonn bomb. O godz. 4.30 natarcie z powietrza wsparło dalsze 1.0000 samolotów amerykańskich. Każdy metr kwadratowy ziemi przyszłych przyczółków został przeorany. Potężne zwały niemieckich betonów kruszyły się, huraganowy podmuch wyrzuca do góry betonowe zapory przeciwczołgowe, ważące cetnary całe. A kiedy płynące okręty podeszły na odległość desantową, 640 dział pokładowych floty rozpoczęło ogień od strony morza. Z regularnością i precyzją zegara wyrzucały w ciągu każdych 10 minut 2.000 pocisków.

Wreszcie o godz. 6 rano pod gęstą zasłoną dymną pierwsze łodzie desantowe wyładowane piechotą ruszyły na ląd. Baterie niemieckie milczały już bezsilnie. Lotnictwa Luftwaffe nie było wcale. Tylko na morzu pojawiły się nieliczne niemieckie kontrtorpedowce i ścigacze.

Równocześnie z lądowaniem rozpoczęto wyrzucanie na tyłach silnych desantów spadochronowych, mających na celu opanowanie lotnisk i węzłów. Aby zaś nie dopuścić dopływu niemieckich posiłków z głębi kraju, rzucono inne siły powietrzne na linie komunikacyjne. Ich dziełem jest całkowite zniszczenie 8 mostów spośród 10 istniejących pomiędzy Paryżem a ujściem Sekwany, gdzie utworzono jeden z przyczółków. Z 13 zaś mostów drogowych zburzono 6 a 7 poważnie uszkodzono. Grupa uderzeniowa złożona z wojsk brytyjskich, amerykańskich i kanadyjskich pod wodzą gen. Montgomery zyskała w ten sposób czas dla umocnienia się. Wyzyskała go znakomicie. W 12 bowiem godzin później osławiony wał Atlantycki został przekroczony w kilku punktach.

Główna akcja rozwija się w Normandii, w zatoce pomiędzy ujściem Sekwany w Hawrze a Cherbourgiem. Najzacieńsze walki trwają w środkowym odcinku długości 55 kilometrów między Caën a Isigny. Prócz tego dokonano lądowań w Trouville

i St. Vaast oraz pod Bayeux. Według relacji radiostacji „Atlantic“ na tymże zachodnim wybrzeżu wyrzucono silne desanty spadochronowe, które przebijają się na wschód by odciąć cały północny cypel Normandii u którego szczytu leży Cherbourg. Komunikat angielski potwierdza tę wiadomość, podając, że oddziały zaopatrzone w czołgi walczą na szosie Valognes—Corentan, wypierając Niemców, których kilka oddziałów udało się otoczyć. W Caen toczą się walki uliczne. Miasta broni 21 niem. dywizja pancerna. Równie ciężkie walki toczą się pod Bayeux, skąd wycofuje się powoli 716 niem. dywizja.

* * *

W związku z rozpoczęciem się inwazji przemawiali do swych narodów przedstawiciele rządów. Wśród wszystkich głosów, obok, stwierdzenia, że zaczął się ostatni akt wojny, dominuje rozkaz skierowany do narodów okupowanych, aby zachowały całkowity spokój i karność, nie rozpoczynając żadnych akcji bez wyraźnych rozkazów. To polecenie słyszymy nawet w przemówieniu gen. de Gaulle, skierowanym do Francuzów, choć walka toczy się już na ich ziemiach. Premier Mikołajczyk w przemówieniu wygłoszonym w Waszyngtonie stwierdza wyraźnie: W tym momencie nie nadszedł jeszcze czas do otwartego powstania. Rozkaz działań obejmuje tylko jednostki specjalne w podziemiach ze specjalnymi zadaniami. Moment wszczęścia walk nadejdzie“.

Obowiązkiem żołnierskim i narodowym jest zachowanie karności i spokoju. Wszelkie akcje przedsiębrane przedwcześnie mijają się z celem i pociągają za sobą niewspółmierne ofiary. Liczyć się musimy ze specjalnym natężeniem propagandy komunistycznej celem zmuszenia nas do przedwczesnej walki. Przeciwstawianie się jej na każdym kroku i wszelkimi sposobami jest naszym obowiązkiem. Rozkaz z Londynu, przekazany nam w mowie premiera Mikołajczyka brzmi: „Polacy podziemnej Europy uderzać silnie tam, gdzie padły rozkazy. Inni pomagać, skupiać się i czekać na rozkaz ostatecznego uderzenia. Chwila ta nie daleka. Niech was prowadzi Bóg, Honor i Ojczyzna. Śmierć i zniszczenie naszym odwiecznym wrogom — Niemcom. Niech żyje armia, marynarka i lotnictwo! Niech żyją żołnierze armii podziemnej! Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Niech żyją sprzymierzone armie wolności. Niech żyje ich naczelny wódz gen. Eisenhower!“

To są jedyne rozkazy nas obowiązujące.

POD SĄD OPINII

W chwili gdy kraj przeżywa radosną wieść o rozpoczęciu ofensywy anglosaskiej, w chwili, gdy być może już w najbliższym czasie cały naród polski będzie powołany do walki z wrogiem, przychodzi nowy rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju skierowany przeciw NSZ — rozkaz nr 173. Wbrew umowie wbrew położonym na niej podpisom zostaje pominięty porządek prawny i właściwa hierarchia NSZ, a mianowany bezprawnie „p o. komendant“ z poleceniem wcielenia oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych do Armii Krajowej. Jest to rozkaz faktycznej likwidacji NSZ.

Tymczasem w kraju szerzy się coraz większy chaos, spowodowany wzmagającymi się działaniami agentur bolszewickich. Na skutek nieopatrznej decyzji czynników krajowych współdziałania oddziałów polskich z wojskami rosyjskimi i sowieckimi bandami dywersyjnemi, ponosimy krwawe i ciężkie ofiary. Ludność polska na zajmowanych przez Sowiety obszarach Rzeczypospolitej przeżywa nowe piekło, nam zaś grozi zalew bolszewicki. Bezkarnie hulają bandy hajdamackie i mordują bezbronną ludność polską. Ze strony czynników urzędowych całkowita bezradność. Jaczejki komunistyczne i gestapo na dwie ręce, a jakże często w ścisłej współpracy, masowo likwidują polskie ośrodki organizacyjne. Wciąż i coraz liczniej wpadają magazyny broni i składy pieniędzy. Brak dyscypliny, sprawnego kierownictwa, zachowania niezbędnych środków bezpieczeństwa od zewnątrz i od wewnątrz.

I teraz właśnie, gdy komuna dąży do rozbrojenia i rozłożenia Armii Krajowej — pada nowe uderzenie w NSZ.

Nowe uderzenie — ale krecia robota przeciw NSZ trwa od dawna. Czynniki antynarodowe, działające wbrew interesom Polski wciskają się tak wysoko i stwarzają tak mętną atmosferę wokół ośrodków oficjalnych w kraju, że mogą się pojawić niebezpieczne decyzje. Wszystko jedno komu to będzie na rękę.

Stwierdzamy: istnieją czynniki i ich bezwolne narzędzie, które postanowiły zniszczyć ideową, wierną Polsce, świadomą swych celów i zadań organizację wojskową.

Na początku roku 1943 pada oświadczenie Delegata potępiające N. S. Z., potym przychodzi rozkaz nr 122 — znowu potępienie wraz z oszczerczymi komentarzami „Biuletynu Informacyjnego“ PZP. Przetrwaliśmy. Zajaśniała wreszcie utęskniona chwila. Narodowe Siły Zbrojne doczekały się uznania Naczelnego Wodza, w dniu 7 marca 1944 r. doszła do skutku umowa scaleniowa. Odezwa Komendanta

AK do żołnierzy NSZ. przekreśliła wydane uprzednio rozkazy.

Lecz cóż się okazało? Zawarcie umowy scaleniowej nie było wyłącznie dziełem czynników krajowych. Dokonane zostało pod naciskiem Naczelnego Wodza. Tu w kraju była gra. Nie zrezygnowano bowiem z dążenia do rozbicia NSZ. Pierwszym zgrzytem była sprawa Dowódzcy — zamach na spoistość NSZ, chęć narzucenia Dowódcy z zewnątrz.

Mafia prowadzi grę dalej. Zamiast od pierwszego dnia przystąpić do ścisłej, rzeczowej współpracy, pod błahymi pozorami przewlekano realizowanie najbardziej pilnych prac scaleniowych. Do dnia dzisiejszego wszelkie wysiłki nawiązania współpracy były daremne. **Do dnia dzisiejszego Narodowe Siły Zbrojne nie otrzymały bro ni i pieniędzy.** Nagła śmierć Dowódcy przerwała falę krzywdzących zarzutów, stawianych oficerowi sztabu wysokiej rangi, wielkiemu i ofiarnemu patriocie. Ś. P. gen. Żegota posiadał jeszcze jednego przeciwnika. Były nim pewne koła partyjników i warchołów, które chciały uczynić z NSZ bojówkę partyjną. Przeciw tym kołom ś. p. gen. Żegota wystąpił zdecydowanie, realizując w NSZ dyscyplinę i poszanowanie hierarchii wojskowej. W pracach tych znalazł Dowódca całkowite zrozumienie Rady Politycznej przy Dowództwie NSZ, której Tymczasowa Rada Polityczna, wobec zmienionej sytuacji wewnętrznej przekazała władzę polityczną nad Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Po śmierci Dowódcy Rada Polityczna zatwierdziła na stanowisku p. o. Dowódcy pułk. Kmicica, którego mianował swoim zastępcą gen. Żegota i zlecił mu przed śmiercią pełnienie obowiązków dowódcy. O nominacji pułk. Kmicica Rada Polityczna zawiadomiła natychmiast Komendanta AK. Szef Sztabu gen. Żegoty pozostał nadal na swym stanowisku.

Sprawa była jasna. Ale okazuje się, że nie dla wszystkich. Nieliczna grupa partyjników, warchołów z pod znaku niefortunnej „Armii Narodowej“, mącicieli i szkodników, skompromitowanych niepoczytalnymi wystąpieniami zaczęła mącić. Z pożytkiem dla NSZ usunięto szkodników NSZ jako całość pozostały nienaruszone. Podobne wypadki zdarzają się wszędzie w warunkach konspiracyjnych i nikt na to nie zwraca specjalnie uwagi.

W danym jednak wypadku Komendant AK pominął właściwą hierarchię NSZ a od początku oparł się na mącicielach z dywersyjnej „Armii Narodowej“, na warchołach i partyjnikach. Komendant AK dał się nakłonić wbrew umowie, pod którą złożył swój podpis, oraz wbrew stanowisku i opinii miarodajnych sfer fachowo wojskowych AK, do mianowania z pośród owych mętów, „p. o. Komendantem“ skazanego przez Sąd Wojenny NSZ na karę śmierci rebeljanta, byłego oficera NSZ.

Nim doszło do wydania godnego ubolewania rozkazu nr 173 Rada Polityczna przy Dowództwie NSZ przedstawiała wielokrotnie Panu Komendantowi AK konieczność jak najszybszego wykonania umowy scaleniowej ze względu na ogólną sytuację wojenną i polityczną kraju.

Wobec jedynej odpowiedzi jaką jest rozkaz 173 Rada Polityczna przy Dowództwie NSZ zmuszona jest odwołać się od tej bezpodstawnej decyzji, jak również od całokształtu dotychczasowego traktowania spraw NSZ do Naczelnego Wodza.

Dążeniem naszym było, aby przez bezpośrednie załatwienie powyższych spraw z czynnikami kompententnymi w Kraju uniknąć publicznej dyskusji nad nimi w obliczu wrogów. Niestety nie dało to wyników i dziś zmuszeni jesteśmy dla odparcia niesłusznych zarzutów i niepoczytalnej kampanii oszczerstw, podać do publicznej wiadomości materiały przedstawiające faktyczny stan rzeczy.

LIST OTWARTY

DO PANA KOMENDANTA SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU

Panie Generale!

W niewątpliwie decydującym i zwrotnym momencie historii naszego Narodu zwracamy się do Pana Generała w głębokiej trosce o los tego co nam jest najdroższe, o przyszłość Polski.

Rozwój wypadków na terenie emigracji i w kraju, decyzje zapadające wbrew woli i opinii Narodu Polskiego napawają społeczeństwo obawą, że najistotniejsze sprawy bytu narodowego są przedmiotem gierek partyjnych, a ustępstwa z nich mają służyć za obronę przed osobiście grożącym niebezpieczeństwem.

Oczy całego społeczeństwa zwracają się w tym momencie na Wojsko, jako na ten czynnik, który jeden tylko mocen jest odwrócić od Polski nieszczęścia wynikające z coraz dalej idących, choć nieznacznie robionych ustępstw ze sprawy polskiej.

W tej sprawie decyzję ma Kraj. Na niej oprzeć się musi Rząd Polski, bo inaczej Rządem przestałby być

Wówczas gdy czynniki polityczne kraju zajęte są własnymi drobnymi, codziennymi troskami, głos zabrać musi Armia. Na męską decyzję Armii, na przedstawienie Rządowi opinii kraju bez osłonek i dyplomacji czeka Naród Polski

Panie Generale! W Pańskim ręku decyzja! Zdajemy sobie sprawę, że decyzja ta wymaga mocnego oparcia w zwartych szeregach, zorganizowanych i przygotowanych do walki z wszystkim co sprawie polskiej szkodzi. Oparcie to ofiarowaliśmy Panu, wówczas gdy podpisywaliśmy z Panem umowę o włączenie N. S. Z. w ramy A. K.

N. S. Z. oparcie to gotowe są Panu dać w dalszym ciągu.

Dwuletni bezmała okres istnienia NSZ a przetym prawie trzyletnia praca wojskowa organizacji, z których NSZ powstały pozwoliły na zbudowanie takiego aparatu organizacyjnego oraz wytworzenie takiej więzi ideowej i zespolenia koleżeńskiego, że niewątpliwie można NSZ uważać na terenie kraju za najbardziej jednolity i zwarty oraz najwyżej ideowo stojący aparat wojskowy.

NSZ powstały inicjatywą środowiska politycznego, które za nimi stoi i politycznie nimi kieruje. Powstały też pracą i poświęceniem tysięcy ich członków ożywionych jedną wiarą — wielkością Polski i jedną myślą — służenia bez reszty sprawie polskiej.

Samodzielność NSZ, ich niezależność, poczucie konieczności liczenia na własne jedynie siły wyrobiły w całych NSZ od Dowódcy do szeregowca włącznie nie tylko świadomość własnego znaczenia i siły, lecz również — a to jest najistotniejsze — poczucie odpowiedzialności. Odpowiedzialność za to wszystko, czego się dokonuje, lub czym się kieruje — odpowiedzialności za kształtowanie się i rozwój drobnych nawet zagadnień na terenie kraju — odpowiedzialności wreszcie za drogę po której kroczy polska myśl polityczna!

I to poczucie odpowiedzialności nie pozwala nam obojętnie patrzeć na panoszenie się w kraju rodzimej bandyckiej komuny — walczymy z nią bez pardonu na ile nam tylko sił starcza i znacznie ponad siły

Poczucie odpowiedzialności zmusza nas do najdalej idących wysiłków, aby choć w części przeciwstawić się mordowaniu spokojnej ludności polskiej przez zbirów ukraińskich na południu Rzeczypospolitej.

I wreszcie to samo poczucie odpowiedzialności za losy Polski dyktuje nam naszą postawę zdecydowanie antybolszewicką, bez względu na płynące stąd dla nas osobiście konsekwencje i tę postawę widzimy w całym Narodzie Polskim i żądamy jej od całej Armii w Kraju.

Wykonując zadania i prace na rzecz Państwa i dla Państwa byliśmy w ciągu tych pięciu lat pozbawieni jakiejkolwiek opieki czy pomocy ze strony Państwa Polskiego. Oddziały wojskowe przez nas zorganizowane nie otrzymały od początku wojny do dnia dzisiejszego ani jednego grosza ze Skarbu Państwa, ani jednego rewolweru, ani jednego naboju!

Panie Generale! Piszemy to z głębokim żalem, a jednocześnie ogarnia nas wielka duma, żeśmy jednak tyle potrafili dokonać zdani na własne jedynie siły i na ofiarność tej części społeczeństwa, która w jednym z nami stanęła szeregu.

Trudności z jakimi od początku musieliśmy walczyć zahartowały nas — one to stały się filarami na których zostały zbudowane siła i liczebność NSZ.

Ale żadne powodzenie, ani też chwilowe trudności nie przesłoniły nam jasnego spojrzenia na polską rzeczywistość polityczną — od początku istnienia NSZ wołaliśmy i żądaliśmy ujednolicenia wysiłku zbrojnego w kraju, rozumieliśmy, że wartości NSZ muszą służyć całej Armii Polskiej, a do tego niezbędnym było przeprowadzenie scalenia sił wojskowych — włączenie NSZ w ramy AK.

Pomimo wielu różnych trudności, które w pełni doceniamy podpisał Pan, Panie Generale, w dniu 7 marca b. r. akt włączenia na zasadach samodzielności organizacyjnej NSZ do AK. Na chwilę tę czekaliśmy z utęsknieniem, dążyliśmy do niej wszelkimi siłami, doprowadziliśmy do niej pomimo rozlicznych trudności również i w szeregach naszych własnych ówczesnych partnerów politycznych.

Ale nie tak wyobrażaliśmy sobie dalszą praktyczną realizację tego Wielkiego Aktu — od 7 marca upłynęło już prawie trzy miesiące i nic, absolutnie w pracach wojskowych na terenie kraju nie uległo zmianie — NSZ, tak jak dawniej, nie otrzymały dotąd żadnych zleceń, ani instrukcji wojskowych oraz żadnej pomocy technicznej, czy materialnej.

Poprzedni D-ca NSZ ś. p. Gen. Żegota w ciągu całych tygodni nie mógł uzgodnić najistotniejszych spraw. Obecnie p. o. D-cy NSZ płk. Kmicic już przed mie-

siącem zameldował się na piśmie do Pana Generała — nie otrzymał żadnej odpowiedzi. A przecież — w myśl warunków scalenia — D-ca NSZ, to choć formalnie jedynie pełnomocnik Pański, Panie Generale, dla spraw NSZ, faktycznie jednak — ze względu na ciężar gatunkowy NSZ — to Pański współpracownik w całokształcie zagadnień wojskowych w kraju.

Sprawy te leżą nam głęboko na sercu, bo tracą na tym przecież nie NSZ ale Sprawa Polska. Już wielokrotnie zwracaliśmy się do Pana, Panie Generale, listami i ustnie przez osoby utrzymujące łączność, z prośbą o odbycie rozmowy w zasadniczej wagi sprawach państwowych — nie otrzymaliśmy dotąd żadnej konkretnej odpowiedzi, a sprawy nie mogą czekać i czasu pozostaje przecież coraz mniej.

Dlatego też jeszcze raz na tej drodze — przejęci głęboką troską o stan prac wojskowych w kraju i w pełni poczucia odpowiedzialności za nasze czyny i słowa — apelujemy do Pana, Panie Generale, o przyjęcie naszych upełnomocnionych przedstawicieli oraz zezwolenia na osobiste zameldowanie się u Pana Generała p/o D-cy NSZ.

Nie możemy zrozumieć dla jakich powodów dezyderaty nasze dotąd nie znalazły realizacji. Być może wpłynął na to brak wzajemnego zrozumienia, być może poboczne wpływy nam przeciwne. W każdym razie wyjaśnienie jak najszybsze jest niezbędne z punktu widzenia dobra publicznego i dlatego też Pan Generał nie będzie nam mógł wziąć za złe, jeśli z braku innego wyjścia będziemy zmuszeni w końcu chwycić się ostatecznego środka, jaki nam pozostaje — zwrócenie się powtórnie do Naczelnego Wodza z bezpośrednim przedstawieniem Mu Spraw Państwowych najistotniejszych, które w Kraju załatwienia doczekać się nie mogą oraz ewentualnie odwołania się do opinii publicznej, a to w celu ochronienia się przed zarzutami, jakie nam niesłusznie mogłyby być w przyszłości postawione.

RADA POLITYCZNA przy D-twie N. S. Z.

Umowa scalenia Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej

1) Komendant Sił Zbrojnych w Kraju i Prezydium TNRP oraz Dowódca NSZ-tu podadzą do wiadomości społeczeństwa i szeregów żołnierskich fakt podporządkowania NSZ-tu Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju w drodze rozkazów wzgl. komunikatu.

Teksty tychże, data i sposób ogłoszenia będą uzgodnione przez obie strony. W tym celu powoła się niezwłocznie Komisję Techniczną.

2) Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju zostaje przedstawiony Dowódca NSZ-tu.

Dowódca NSZ-tu składa w obecności Przedstawicieli Prezydium TNRP na ręce Komendanta Przysięgę, przepisaną przez Rząd Rzeczpospolitej dla Armi Kr.

Złożenie przysięgi przez Dowódcę NSZ poprzedzone podpisaniem rozkazów scaleniowych uważa się za akt scalenia.

3) a) Komisja Techniczna wspólnie powołana opracuje treść dla rozkazu Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, którym ujęte będą zasady przeprowadzenia scalenia.

b) Zasady te bazować będą na następujących uzgodnionych punktach ważniejszych:

I. Komendant Sił Zbrojnych w Kraju zamianuje Dowódcę NSZ-tu Pełnomocnikiem dla spraw Narodowych Sił Zbrojnych.

II. Akcja scaleniowa rozpocznie się niezwłocznie i zarówno na odcinku sztabowym jak i liniowym dostosowana będzie w tempie oraz zakresie w pierwszym rzędzie dla potrzeb operacyjno-wojskowych.

III. Narodowe Siły Zbrojne zachowają Komendy zbiorczo-organizacyjne w terenie oprócz zadań określonych samą nazwą, będą miały możność przy pomocy tych Komend prowadzić nadal swą akcję propagandowo-oświatową wśród żołnierzy i inne agendy, które nie zostaną scalone lub do czasu ich scalenia. Ostateczną nazwę tych Komend oraz sposób podporządkowania ich w ramach organizacyjnych wojska ustali Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na wniosek Dowódcy NSZ.

IV. Oddziały NSZ-tu liniowe (bataliony, kompanie, plutony) lub specjalne nie będą rozformowywane, zachowają swą nazwę również w czasie akcji bojowej.

V. Awanse oficerskie przyznawane będą oficerom NSZ-tu wg. zasad w Armii Krajowej obowiązujących, za czas ubiegły wg. tego samego kontyngentu, co były przeprowadzane w AK, za podstawę przyjmuje się stany oficerskie w NSZ-cie i AK — oficerów czynnych w służbie. Komendant Sił Zbrojnych w Kraju awansuje w ramach kontyngentu wg. swobodnego uznania z pośród kandydatów przedstawionych przez Dowódcę NSZ-tu.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju uzna patenty Szkół Podchorążych NSZ-tu, których program i poziom odpowiada przepisom dla Armi Krajowej.

Awanse podoficerskie dokonane w NSZ-cie będą przez Komendanta Sił Zbrojnych uznane.

VI. Zasady wyżej podane odpowiednio stosować się będą do odznaczeń za bojowe czyny dokonane w szeregach NSZ-tu bądź organizacyj z których NSZ się wywodzi.

VII. Żołnierze NSZ-tu z dnie aktu scalenia otrzymują wszystkie prawa żołnierzy przyznane przez Rząd Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza dla AK.

Komendant Armii Krajowej, przyjmując do wiadomości fakt złożenia przysięgi wojskowej przez żołnierzy NSZ z chwilą ich wstępowania do tych formacji wzgl. organizacyj wojskowych, z których NSZ powstało, zwróci się niezwłocznie do Naczelnego Wodza z wnioskiem o przyznanie im oraz poległym lub inwalidom wszelkich praw żołnierskich wg. czasu ich służby w NSZ-cie lub organizacjach wojskowych, z których NSZ powstało. Przyznanie tych praw uzależnione będzie od aktu scalenia NSZ z AK.

VIII. Fundusze i środki bojowe dla NSZ-tu przyzna Komendant Sił Zbrojnych w Kraju w pierwszej fazie ryczałtowo, następnie w proporcji do ujawnionych potrzeb.

Zaległości w zaopatrzeniu materiałowym i bojowym szeregów NSZ-tu wywołane niekorzystaniem z opieki państwa będą wyrównane osobno w ramach potrzeb faktycznych i na podstawie wniosków jakie w tym względzie przedstawi Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju — Dowódca NSZ-tu.

IX. Kwestie nie objęte powyższymi zasadami regulowane będą rozkazami Sił Zbrojnych w Kraju.

c) Rozkaz Komendanta sformowany wg. przytoczonych zasad będzie uważany za wykładnię poglądu obu stron na sprawę sposobu technicznego przeprowadzenia ujednolicenia wysiłku zbrojnego w Kraju.

7.III.44 Przedstawiciele TNRP. *Komendant Sił Zbrojnych w Kraju*

(—) BÓR

Wyrok zaoczny w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Dnia 2 czerwca 1944 r. w miejscu postoju Sąd Wojenny przy Dowództwie NSZ w składzie: przewodniczący i kierownik rozprawy T. Żubr, sędziowie St. Grabowiec i M. Ryś przy udziale prokuratora J. Nowiny oraz protokulanta J. Ostoji, po rozpoznaniu sprawy ppłk. Lesińskiego oskarżonego z art. 59 § 3 K. K. W. o to, że na stanowisku zastępcy Szefa Sztabu Dowództwa NSZ w czasie wojny i w obliczu nieprzyjaciela w miesiącu maju 1944 roku:

1) wyraźnie odmówił wykonania, wydanego przez p. o. Dowódcę NSZ płk. Kmicica, rozkazu wewnętrznego z dn. 2 maja 1944 r. L. Dz. 94/44, odmawiając stawienia się na zarządzoną na dzień 6 maja 1944 r. rozkazem tym odprawę Sztabu NSZ,

2) wyraźnie odmówił wykonania wydanego przez p. o. Dowódcę NSZ płk. Kmicica rozkazu ogólnego Nr 12 z dn. 6 maja 1944 r. L. Dz. 98/44 w przedmiocie zniesienia z dniem 6 maja 1944 r. funkcji Zastępcy Szefa Sztabu Dowództwa NSZ, wydając i podpisując od dnia 6 maja 1944 r. liczne rozkazy jako zastępca Szefa Sztabu NSZ,

3) wyraźnie odmówił wykonania wydanego przez Dowódcę NSZ i Pełnomocnika Komendanta AK dla spraw NSZ ś. p. Gen. Żegotę rozkazu specjalnego z dn. 22 kwietnia 1944 r. L. D. 69/44, powierzającego z dniem 22 kwietnia 1944 r. Dowództwo N. S. Z. płk. Kmicicowi, obejmując samozwańczo z dniem 6 maja 1944 r. funkcję p. o. Dowódcy NSZ i wydając w tym charakterze rozkazy, szerzące anarchię w szeregach NSZ, na zasadzie art. 312—316, 420—423 W. K. P. K.

o r z e k ł

ppłk. Lesińskiego, byłego zastępcę Szefa Sztabu Dowództwa NSZ uznać winnym zarzuconego mu czynu i na mocy art. 45, 46 i 47 K. K., art. 21, i 59 § 3 K. K. W. skazać go na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na zawsze i wydalenie z Korpusu Oficerskiego.

(—) T. Żubr (—) S. Grabowiec
(—) M. Ryś (—) J. Ostoja

* * *

Rada Polityczna przy D-twie NSZ na posiedzeniu w dniu 5 czerwca 1944 postanowiła wyrok Sądu Wojskowego z dnia 2 czerwca 1944 r. w sprawie ppłk. Lesińskiego zatwierdzić. Na wniosek tegoż Sądu Rada Polityczna przy D-twie NSZ postanowiła ułaskawić ppłk Lesińskiego od kary śmierci w przypadku gdyby ppłk. Lesiński wyraził czynny żal, czyli odwołał wszystkie swoje rozkazy, zaprzestał w przyszłości jakiejkolwiek akcji na szkodę NSZ i podporządkował się p/ D-cy NSZ. W wypadku odmowy wyrok ma być bezzwłocznie wykonany.

K. S. Z. w Kr.
Dn. 5.VI.44 r.

Rozkaz Nr. 173

W wyniku dojrzewania w szeregach NSZ zrozumienia konieczności scalenia wszystkich wysiłków wojskowych w kraju został dn. 7.III.44 r. podpisany układ o podporządkowaniu i wcieleniu NSZ do AK. W międzyczasie jednak wewnętrzne tarcia w kierownictwie NSZ doprowadziły do tego, że dotychczas nie został dokonany żaden praktyczny krok w kierunku realizacji tego układu.

Wskutek tego akcja wojskowa NSZ, mimo formalnego podporządkowania, nie była i nie jest przez AK ani kierowana ani kontrolowana.

Nie mogę tolerować dłużej tego stanu szkodliwego dla całości wysiłku wojskowego. Nie czekając na wykrystalizowanie się stosunków w kierownictwie NSZ, zarządzam rozpoczęcie wcielenia ich oddziałów do AK i w tym celu wyznaczam z pośród oficerów NSZ p. o. komendanta, któremu polecam przeprowadzenie scalenia.

Wzywam oddziały NSZ do karnego podporządkowania się wyznaczonemu przezemnie komendantowi.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju
(—) BÓR

Do ob. Lesińskiego.

Wyznaczam Was z dn. 5.VI.44 na stanowisko p. o. komendanta NSZ i polecam przeprowadzenie scalenia.

(—) BÓR
K. S. Z. w Kr.

Chronologiczne zestawienie faktów
(NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW Z ARCHIWUM NSZ)

1. **Podpisanie umowy scaleniowej NSZ z AK (7.III.44).**
2. **Zaprzysiężenie ś. p. Gen. Żegoty przez Komendanta AK.**
3. **Uchwała TNRP powołująca Radę Polityczną przy Dowództwie NSZ i przekazująca jej zwierzchnictwo polityczne nad NSZ.**
4. **Ukonstytuowanie się Rady Politycznej przy Dowództwie NSZ.**
5. **Gen. Żegota mianuje płk. Kmicica swoim zastępcą, wobec prośby poprzedniego zastępcy o zwolnienie go z tej funkcji.**
6. **Gen. Żegota zleca przed śmiercią pełnienie obowiązków Dowódcy płk. Kmicicowi.**
7. **Śmierć Gen. Żegoty.**
8. **Rada Polityczna przy Dowództwie NSZ zatwierdza płk. Kmicica na stanowisku p. o. dowódcy NSZ i zawiadamia o tym Komendanta AK.**

9. Komendant AK mianuje wbrew stanowisku Rady Politycznej szefa sztabu NSZ swoim pełnomocnikiem dla spraw NSZ. Szef sztabu zrzeka się nominacji i podporządkowuje się p. o. Dowódcy NSZ pułk. Kmicicowi.
10. Zastępca szefa sztabu NSZ Lesiński występuje jako samozwańczy dowódca NSZ (6.V.44) wbrew poprzednio zgłoszonemu podporządkowaniu się p. o. Dowódcy pułk Kmicicowi.
11. P. o. Dowódca NSZ pułk. Kmicic skierowuje sprawę Lesińskiego do Sądu Wojennego przy Dowództwie NSZ (10.V.44).
12. Sąd Wojenny przy D-twie NSZ wydaje wyrok śmierci na Lesińskiego (2VI.44).
13. Komendant AK mianuje Lesińskiego „p. o. komendantem" NSZ. i wydaje mu rozkaz wcielenia oddziałów NSZ do AK (6.VI.44).

Do kolegów z pod Cassino

Jak to dawno już rozdzieliły nas granice, gór i morza. Kiedyż to ostatni raz obok siebie deptaliśmy ulice Warszawy, Wilna, Poznania i tylu, tylu innych miast Polski.

Z niejednym z Was fasowaliśmy komiśniaki i z jednej menażki wygarnialiśmy niedzielny gulasz, kiedy fryzjer pułkowy jednymi nożycami zamienił nam cywilne fryzury na rekruckie kule bilardowe.

Dzisiaj — Wy — bohaterowie z pod Narvik, Tobruk i Cassino. W mundurach z naszym Orłem, z wspaniałą bronią, noszo ną otwarcie, przy boku, a nie w kurczowo zaciśniętej garści, ukrytej w kieszeni. Otrza skani po tylu światach, ogorzali na tylu przeróżnych wiatrach, chłopy na schwał, zadzierzyste i dumne. — Szczęściarze!

Pewno pokażecie nam krzyże proste, drewniane długimi rzędami stojące na skałach Norwegii i afrykańskim piachu, pewno każecie nam zajrzeć w przepaście apenińskie, gdzie leżą polscy żołnierze. — I Oni szczęśliwi Ci — ci polegli.

Dane Wam to wszystko czego potrzeba żołnierzowi.

Zwarta kolumna marszowa twardo łomocze po włoskich kamieniskach. Ładownice pełne, brzuchate, lśniące karabiny, a przed Wami i za Wami, po bokach i w górze warczą motory, dla Was pomoc i ochrona.

A dorwać się do szwaba i prać go psiakrew bez litości, młócić drania co sił, słuchać, jak skomli ze strachu i bagnetem pchnąć go w bebechy i wyrwać skrwawione ostrze i nowego nadziewać — to Wasze szczęście.

A zginąć nawet w porywie bohaterskiego zapału, w walce równej, w zmaganiu dwóch jednakich sił — to zgon żołnierski, najpiękniejszy.

A odpoczynek po trudzie walki, uznanie, spokój, rozprężenie. W takich chwilach wszystko jest dla Was. Myśl Wasza spo kojna. Wiecie jedno — dziś walczyłem, jutro będę walczył — idę do Polski.

Dziś my, żołnierze podziemni, jakże tęsknimy za tym co Wam jest dane. Jakże nam nieraz ciężko.

Wróg otacza nas zewsząd — zły podstępny i zdradziecki. Już piąty rok ucho i oko nasze nie zna spokoju. Zawsze czujne, nastawione, bada, obserwuje, notuje. Za każdym rogiem może czyhać śmierć, w każdej chwili może wyrosnąć przed nami znienawidzony, zwierzęcy pysk żandarma, przed którego pistoletem stać będziemy bezbronni, dygocąc z bezsilnej pasji. Uderzać możemy ukradkiem, gryźć jak pies, skoczyć i cofnąć się, powalić wroga i uciekać. To nasze życie.

Noc w noc przed domy zajeżdża złowieszcza buda i w kilkunastu na jednego wyprowadzają żołnierzy Polski Podziemnej na śmierć. Na śmierć okropną, którą poprzedza pohańbienie, bicie i tortury.

Ciągle jesteśmy w walce, wypoczynku nie znamy, myśl nasza nie jest spokojna, bo nie tylko wróg nas prześladuje i męczy.

Koło nas i naszego celu ciągle unoszą się jeszcze opary intryg i partyjnych szacherek. Zakłamane bandy zdychających już na uwiąd starczy partyjników chandryczą się o nasze dusze, jak o żywy towar. Zaglądają do serc i umysłów, czepiają się każdej myśli swobodnej i śmiałej, tłamszą ją i plugawią po swojemu, aby tylko nie zasłoniła im drogi do kariery, aby tylko wielkie słowo „POLSKA" nie zakryło nazwisk malutkich iksów i ygreków, dbających jedynie o interes własny lub co najwyżej partyjny.

My nie znamy przeróżnych światów, ale i myśmy niezgorzej się przetarli, więc choć zło widzimy, naszych wyprawionych skór żołnierskich takie plugawe żądła nie przebijają. Zastanowienie się nad naszym życiem jeszcze bardziej uczy nas zaciętości.

Nie damy się koledzy! I my choć w Polsce jesteśmy, idziemy do Polski — tak jak Wy. Tego obrazu nie przesłonią nam fikające nóżki i główki partyjnych pajaców. Już nie długo staniemy do otwartego boju, a kiedy przyjdziecie do nas, weźmiemy się pod ramiona i ruszymy w marsz wspólny do Polski Wielkiej dla Polaków.